Wydanie poranne.

„GŁOS NARODU“ wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal. Na prowincyi: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA się 40 hal. MIESIĘCZNIE. Zmiana adresu: 40 hal.

Cena 4 halerze.

Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu“. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red. Ul. św. Krzyża l. 7 Adres tel. „Głos Narodu“ Kraków. Telefon Nr. 19.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1883 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Włodzimierz Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, róg św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal. —Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. — Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje: we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu) M. Opelik, N. Dukes, H. Schalek, w Paryżu C. Adamrue de Varenne 38.

Nr. 115 — Kraków, środa dnia 7 marca 1906 roku. — Rok XIV.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIAN.

Kraków dnia 7 marca.

Koncert na dochód budowy domu dla urzędniczek pocztowych odbędzie się w piątek dnia 9-go bm. w sali koncertowej starego teatru z współudziałem pań: Klary Czopp Umlaufowej, Lucyny Ciechanowskiej, Maryi Jonas i Palińskiej, art. dram. oraz panów: prof. Karola Wierzuchowskiego Stanisława Bursy i Chóru akademickiego pod kierownictwem B. Walewskiego. Akompaniament objęła p. Marja Jonas i p. Walewski. Początek koncertu o godz. 7 i pół wieczorem.

Subwencja dla kropli mleka Rada miasta Krakowa przyznała instytucji kropli mleka roczną subwencję w kwocie 500 koron.

Z uniwersytetu. Stopień doktora praw otrzymał wczoraj na tutejszym uniwersytecie p. Edward Eugenjusz Suchecki, rodem z Jawiszowic w Galicji.

Zajście z żydowskimi emigrantami. Wczoraj około godziny 1 po południu przed lokalem żydowskiego komitetu, zajmującego się wysyłaniem emigrantów do Argentyny, Brazylji i Kanady przy ul. Zielonej pod l. 10, zgromadziło się około 500 żydowskich wychodźców, domagając się natarczywie, jak najprędszego wyprawienia ich na miejsce przeznaczenia. Komitet, który już około 1500 rosyjskich wychodźców wyprawił za Ocean, a około 500 chorym ułatwił powrót do domu, nie rozporządzał na razie odpowiednim funduszem i potrzebnemi kartami okrętowemi dla tylu potrzebujących. Tymczasowo więc dawał dezerterom po 60 hal. dziennie, czerpiąc część funduszów na to od centralnego komitetu zapomogowego w Wiedniu.

W dniu wczorajszym, komitet złożony z rabina dr Thona, kupca Eichhorna i kilku innych miejscowych obywateli żydowskich, wraz z przybyłym z Wiednia zastępcą „Jevisch colisation assiotion“ w Paryżu, Dawidem Rotterem, oświadczył zgromadzonym żydom, że biuro dziś nie urzęduje. Na to zgromadzeni zaczęli okazywać niezadowolenie i napierać na wychodzących członków komitetu, a w szczególności na delegata Rottera. Żołnierz policyjny, pełniący służbę w pobliżu, chciał interweniować, ale nie był w stanie utorować Rotterowi drogi. Również przybyły z pomocą sierżant policyjny, nie mógł sobie doradzić z tłumem. Ostatecznie policjant dobył szabli i zaczął nią rozpędzać zbiegowisko, przyczem jednego z żydów, Jankiela Dresakitza skaleczył w twarz.

Ranionego pogotowie ratunkowe odwiozło do szpitala na oddział chirurgiczny. Nadto policja zaaresztowała jednego z uczestników zajścia, Dawida Kajsermanna z Bałtu.

Żołnierz, który dobył szabli, tłómaczy się, że był do tego zachęcany przez kogoś z komitetu i że musiał tak zrobić. Przesłuchano również w policji jednego z komitetowych, spisano z całej sprawy protokół i wdrożono śledztwo, które zapewne wyjaśni szczegóły tego zajścia.

Komitet samozwańczy. Przed kilkoma miesiącany zawiązał się w Krakowie komitet koncertowy na rzecz głodnych w Królestwie Polskiem, złożony z trzech prywatystów gimnazjalnych.

Komitet wydrukował programy koncertów mających się odbyć w Sokole Krakowskim, to znów w Sokole podgórskim, ale z koncertów tych żaden nie dochodził do skutku. Tymczasem trzej młodzieńcy jeździli po miastach Galicji i sprzedawali bilety i zbierali pieniądze, które trwonili na hulanki.

Ostatecznie jednak „akcja“ ta wykryła się, i władza policyjna wdrożyła dochodzenie policyjno sądowe przeciw owym trzem komitetowym. Jeden z nich jest nadto poszukiwany za zbrodnię kradzieży.

Składki. W administracji naszego dziennika złożyli: Na zakład w Miejscu Piastowem: L. W. 2 kor.

Na głodnych Warszawian: Uście solne 8 kor. Dr. Stefan Grzybowski z Zatora 50 kor. jako czysty dochód z wieczorku urządzonego przez Czytelnię Zatorską ku uczczeniu powstania w 1863 r.

Na związek pomocy narodowej p. Klemens Dąbrowski 20 koron.

Z sali sądowej.

Przed trybunałem sędziów przysięgłych pod przewodnictwem radcy Ferensa, zastępca prokuratora radca sądu krajowego dr. W.Chwalibogowski wnosił wczoraj oskarżenie o zbrodnię kradzieży 11.548 K z posiadania starosty p. Ludmiła Trzaskowskiego, przeciw: Michałowi Rabiaszowi, 21 lat liczącemu, Katarzynie Grabasz, 19 l. służącej, Ignacemu Kalwarze 21 l., obecnie żołnierzowi 16 p. obrony krajowej i Józefowi Urbańczykowi, 21 l. służącemu.

Michał Rabiasz i Katarzyna Grabasz oskarżeni są o to, że wspólnie na kilka zawodów z miejsca zamkniętego zabrali gotówkę wyżej 600 koron. Ignacy Kalwara oskarżony o to, **że zabrał w ten** sam sposób gotówką przeszło 600 koron, oraz że przez namowę i poradę spowodował Rabiasza do spełnienia zbrodni kradzieży. Wreszcie Józef Urbańczyk o to, że dopuścił się zbrodni kradzieży przeszło 600 koron na szkodę Rabiasza, oraz że pieniądze kradzione, wiedząc o ich pochodzeniu, u siebie przechowywał i użytkował.

Według aktu oskarżenia sprawa miała przebieg następujący:

W latach 1903 i 1904 wpłynęły do starostwa w Brzesku znaczne sumy pieniężne dochodzące do 400.000 kor. na rzecz tamtejszych mieszkańców, dotkniętych powodzią, następnie posuchą, a wreszcie pożarem miasta. Część tych funduszów na bieżące wydatki przechowywał starosta p. Ludmił Trzaskowski w kasie wertheimowskiej, umieszczonej dla większego bezpieczeństwa w jego prywatnem mieszkaniu. W kasie tej przechowywał także swe prywatne fundusze.

W tym czasie a mianowicie przez rok 1903 do października 1904 pozostawał w służbie u starosty Ignacy Kalwara pełniący służbę lokaja. Dnia 1 października 1904 r. Kalwara jako asenterowany do wojska odszedł ze służby, a w jego miejsce przyjęty został Rabiasz. Zanim jednak ten objął służbę, starosta Trzaskowski robiąc skontrum kasy, zauważył brak 2000 kor. Nie mając podejrzenia o kradzież i przypuszczając pomyłkę w rachunkach, nie wniósł doniesienia. Sprawa kradzieży wyświetliła się dopiero później, gdy w pierwszych dniach grudnia 1905 r. aresztowano Rabiasza pod zarzutem kradzieży pieniędzy u starosty. Rabiasz przyznając się do czynu, podał, że namówił go do tego Kalwara który wskazał na miejsce gdzie są pieniądze i klucz od kasy i wprost namówił go do kradzieży, podając, w jaki sposób on starostę w swoim czasie okradał. Mianowicie, gdy starosta wychodził, a zostawiał przez zapomnienie pęk kluczy przy szafie, on otwierał kasę i pieniądze zabierał. Zeznania te powtórzył Rabiasz Kalwarze do oczu. Starosta Trzaskowski stwierdził także, że Kalwara na dwa miesiące przed opuszczeniem u niego służby, ubierał się starannie, zmieniał ubrania, zakupił dwa rowery i harmonję.

Rabiasz pouczony przez Kalwarę, zaczął dobierać się do kasy w sierpniu lub wrześniu 1905 — jak sam zeznaje—i początkowo zadowalał się zabieraniem kilkunastu sztuk banknotów po 20, 50 i 100 K. Gdy pieniądze te wydał, zabrał w październiku 1905 w ten sam sposób 10 banknotów po 1000 koron. Czując, że wziął za wiele,zwierzył się z obawami przed Józefem Urbańczykiem i zaznaczył że chce pieniądze zwrócić. Urbańczyk jednakże odradził mu tego i zaofiarował swe usługi przy zmianie dużych pieniędzy. Zawiązała się spółka do zabawy za kradzione pieniądze, w skład jej weszli Urbańczyk, Adam Mitera, Katarzyna Grabarz, kucharka starosty, i inni.Urbańczyk, jako śmielszy, zmienił w urzędzie podatkowym dwa razy banknoty 1000 koron, co upozorował stosunkami służbowemi u miejscowego fizyka. Pod osłoną służby zamienił także Rabiasz banknot w handlu żyda, przyczem kupił kłódkę, twierdząc, że złodzieje chcieli okraść starostę. Za pieniądze bawiono się w szynku żydowskim, pijąc całemi nocami. Szynkarz Helbera pilnował dobrze swego interesu i troskliwie zapisywał wypite trunki i jadło, a rachunek płacił Rabiasz. Robiono także fiakrem wycieczki w okolice na zabawy i wesela. Rabiasz przy zmianie większych banknotów dawał Urbańczykowi prowizje za fatygę, a także jemu i innym to warzyszom robił podarunki w gotówce, kupował ubrania, pierścionki. Szczytem zabawy były wycieczki nocne do domu nierządu w Tarnowie, gdzie wypijano po kilkadziesiąt flaszek piwa, a Rabiasz rzucał pieniądzmi po podłodze.

Przy jednej z tych zabaw Urbańczyk dał do zmiany banknot 1000 koronowy, posłaniec znikł, a z nim i banknot. W toku poszukiwań za pieniądzmi weszła policja i aresztowała Urbańczyka i Miterę. Rabiasz chwilowo ocalał, lecz sprawa kradzieży wyszła na jaw, aresztowano go więc.Wtedy przyznał się do kradzieży jedynie kwoty 7000 koron.

Poszkodowany podaje wysokość szkody 11.548 koron.

Rabiasz sam nie umie się wyliczyć z roztrwonionych pieniędzy. Jak zeznaje, jeden banknot na 1000 koron przepadł w domu nierządu, drugi banknot sprzeniewierzył żyd Mojżesz Vogelhut. Na kradzieży zarobili więc żydzi!

Mocno poszlakowaną jest Katarzyna Grabarz, która z początku zimna dla Rabiasza, później brała czynny udział w zabawach i traktowała go czule.

Rabiasz do zbrodni się przyznaje, natomiast Grabarzówna zaprzecza.

Rabiasz podaje, że dał Urbańczykowi przez pomyłkę zamiast jednego dwa banknoty po 1000 koron do zmiany; jeden z tych banknotów Urbańczyk miał dla siebie zatrzymać i z tego okradzionego w Tarnowie w domu nierządu. Dalej zeznaje, że gdy na weselu w Kopalinach dał Urbańczykowi do trzymania surdut, w którym znajdywały się skradzione pieniądze i wtedy Urbańczyk ukradł mu banknot 1000 koronowy; ten sam banknot Mitera po kryjomu zabrał Urbańczykowi w szynku i zwrócił Rabiaszowi.

Kalwara do winy się nie poczuwa, przeczy zarówno aby się miał dopuścić kradzieży, lub żeby do niej namawiał Rabiasza.

Urbańczyk natomiast przyznaje się w zupełności do zarzuconych mu kradzieży i przechowywania skradzionych pieniędzy.

Część pieniędzy znaleziono zakopanych w nawozie, część zdołano odebrać z rąk cudzych, ogółem odebrano 2260 koron.

Na tych przesłuchaniach przerwano rozprawę o godz. 3 popołudniu i odroczono do dnia dzisiejszego.

Rada państwa.

(Telefonem.)

Wiedeń, 7 marca.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby, pos. *Daszyński* w dłuższem przemówieniu krytykował administrację w Galicji, poczem minister spraw wewn. hr. *Ryland-Reidt* przedkładał wynik dotąd przeprowadzonych dochodzeń.

Po wyjaśnieniach ministra, Izba przystąpiła do dyskusji nad nagłością wniosków.

Pos. Dawid *Abrahamowicz* wśród ciągłych przerywań ze strony socjalistów, polemizował z zarzutami posła Romańczuka i konstatował, że radykalni Rusini stale podburzają naród ruski przeciw Polakom.

Poseł *Moysa* oświadcza się za wnioskami pos. Romańczuka i Breitera, ale równocześnie wypowiada swe zaufanie do naszych władz w Galicji. Piętnuje przytem działalność agitatorów wśród ludności w Galicji.

Po przemówieniach trzech wnioskodawców, przyjęto nagłość wniosku p. Romańczuka i Breitera, a odrzucono nagłość wniosku p. Daszyńskiego.

W dyskusji merytorycznej oświadcza hr. *Dzieduszycki*, że Koło polskie życzy sobie bezstronnego śledztwa w tej przykrej sprawie, jest jednakże w pełni przekonane, że kompetentne władze krajowe, które złożone są z doskonałych urzędników, osądzą sprawę zupełnie bezstronnie. Przeciwnie, mówca niema zaufania do nadzwyczajnego śledztwa. W interesie bezstronności śledztwa i uniknięcia wszelkich nieporozumień, wnosi hr. Dzieduszycki o uzupełnienie wniosku pos. Romańczuka, aby śledztwo przeprowadzonem było nie, jak chce wnioskodawca „przez organa bezstronne", lecz „przez władzę kompetentną". Koło polskie bowiem tę władzę uważa za bezstronną. (Żywe oklaski u Polaków).

W głosowaniu przyjęto wniosek Romańczuka z poprawką hr. Dzieduszyckiego.

Następnie Izba przeszła do dyskusji nad ustawą o auskultantach.

Z Koła polskiego.

Wiedeń (Tel. w.) „Polnische koresp." na podstawie informacji zaczerpniętych wczoraj u prezesa Koła polskiego, jest upoważnione do oświadczenia, że Koło polskie obstając przy projekcie wyborów powszechnych, bezpośrednich i tajnych, żąda dla Galicji 110 mandatów, tj. liczby, określonej normą szacunkową dla Bukowiny.

Zmiany w gabinecie Fejervarego.

Budapeszt. Najbliższy nr. dziennika urzędowego ogłosił nominację H e g e d ü i s a ministrem skarbu, Jul. T o s t a ministrem wyznań i oświaty a feldmarszałka P a p a ministrem honwedów.

Secesja Banffy'ego.

Budapeszt. Kierujący komitet koalicji przyjął na wczorajszem posiedzeniu do wiadomości wystąpienie Banffy'ego i Oetvoesa.

Z ROSJI.

Ukaz o Radzie państwa i Dumie.

Petersburg. (Tel. wł.) Wczoraj o godzinie 8 wieczór nadzwyczajne wydanie „Prawit. Wiest." ogłosiło ukaz carski o reorganizacji Rady państwa i zapowiedzianych manifestem z 30 października zmianach w składzie Dumy. Ważny punkt tego manifestu tworzy rozporządzenie, że członkowie Dumy mają składać przysięgę wierności carowi jako samodzierżcy.

Petersburg. (Pet. aj. etl.) Wczoraj ogłoszono carski manifest, który podaje do wiadomości ukończenie prowadzonych prac dla reorganizacji rady państwa i dla zapowiedzianych w manifeście z 30 października zr. zmian w składzie Dumy. Sesje Dumy i Rady państwa, która w połowie mianowana będzie przez cara, a w drugiej połowie wyjdzie z wyborów, corocznie będą zwoływane carskim ukazem i takimże ukazem odraczanie. Duma i Rada państwa mają równą ustawodawczą władzę i tę samą inicjatywę ustawodawczą,jakoteż równe prawa stawiania zapytań do ministrów. Każdy projekt ustawy, zanim będzie przedłożony do sankcji, musi otrzymać zatwierdzenie tak Dumy jak i Rady państwa Projekty ustaw odrzucone przez jedno z ciał ustawodawczych, nie będą do sankcji carskich przedkładane. Duma i Rada państwa mają prawo uznawanie wyboru swego członka za nieważny. Manifest kończy, iż car spodziewa się, że udział reprezentantów ludu w ustawodawstwie przyczyni się do pomyślności gospodarczej państwa i wzmocnienia jedności Rosji.

Równocześnie z manifestem ogłoszone zostały carskie ukazy zawierające świeże ustawy o składzie Rady państwa i Dumy. Członkowie Rady państwa będą wybrani na lat 9 co 3 lata o ⅓ odnowieni, każde zgromadzenie ziemstwa w każdej gubernii wybiera jednego członka, prawosławny synod wybiera 6 członków, zastępcy akademji umiejętności i uniwersytetów 6, przedstawicieli giełd handlowych i przemysłowych 12 przedstawiciele szlachty 18, zaś **zastępcy właścicieli ziemskich z Polski** którzy zgromadzą się w Warszawie na kongres **6 członków.** Kongresy przedstawicieli instytucji naukowych, Izb handlowych i przemysłowych dla dokonania wyboru członków Rady państwa, zbierać się będą w Petersburgu. W tych prowincjach, w których nie istnieją ziemstwa, zbierać się będą przedstawiciele właścicieli ziemskich w stolicy prowincji dla wyboru jednego członka do Rady państwa. Członkowie Rady państwa muszą liczyć lat 40, i posiadać świadectwo egzaminu dojrzałości. Prezydent i wiceprezydent Rady będą mianowani przez cara. Wybrani członkowie Rady państwa otrzymają na sesji dzienną dyetę w wysokości 25 r. s. Posiedzenia tak Rady państwa jak i Dumy będą jawne. Zamknięcie dyskusji może nastąpić przez uchwałę, zwykłą większością powziętą. Ani Rada państwa ani Duma nie mają prawa przyjmowania deputacji i petentów. Ministrowie mogą być członkami Dumy i w tym wypadku mogą brać udział w głosowaniach. Ustawy uchwalone przez oba ciała ustawodawcze, przedkładane będą carowi do sankcji przez prezydenta Rady państwa. Członkowie obu ciał podczas trwania sesji zażywają osobistej nietykalności. Uwięzienie ich bez zezwolenia Rady państwa względnie Dumy nie może nastąpić, z wyjątkiem jeżeli przy popełnieniu zbrodni byli schwytani na gorącym uczynku, lub też zbrodnię popełnili w wykonaniu swych funkcji.

Telegramy.

120 maszyn piekielnych.

Petersburg. (Tel. wł.) W kasie pewnego aptekarza znaleziono 120 małych maszyn piekielnych. Policja twierdzi, że wpadła na ślad bardzo szeroko rozgałęzionego sprzysiężenia. Aresztowano wiele osób.

Zamachy w Łodzi.

Łódź Komisarz policyjny Bachman i jeden stójkowy zostali zastrzeleni. Sprawcy uszli.

NADESŁANE.

LICYTACYA.

Dnia 8 marca 1906 r. o godzinie 3 popołudniu odbędzie się sądowa licytacya przy ulicy Starowiślnej Nr. 16.

Sprzedane będą 160 sztuk okien, futryny i drzwi.

Przedmioty te można oglądać dnia 8 go marca 1908 r. między godziną 2 a 3 popoł.

568 2

M. O.

Ochotnik z musu.

15) (Ciąg dalszy.)

— Hm, mruknął policjant — jaby w piatdziesiat cielkowych uważał za mało.

— O lo Boga! to niby pan wachmistrz by chcioł pięćdziesąt rubli? Skąd bym jo chudzina wzion tyle tyla pieniędzy.

— Nu, tak i gadać nie warto! Szkoda czasu z pustego do próżnego przelewać...

— Zlituj się pan wachmistrzu! Wyskrobię juz 25 rubli bo mi tak chłopaka zal, abym już wolał niechby te nawet kobieta umarła, aby i krowa zdechła, ażeby mi chłopaka nie brali od gospodarstwa! — mówił chłop z rezygnacyą.

Protektor wszedł razem z chłopem do szynku i nie wiem na czem się ta konferencja zakończyła. Przypuszczam, iż rezultat jej był o wiele pomyślniejszy dla strażnika, niż dla głupiego chłopa, pozbawiającego się ostatniego grosza w nadziei, iż pijaczyna policjant dopomoże mu, w uwolnieniu od wojska syna — pracownika.

Wróciłem do zajazdu i przedrzemałem część nocy na stołku, część zaś spędziłem na przechadzce po pokoju i rozmyślaniach o moich sprawach osobistych.

O godzinie ósmej wypiwszy herbatę, udałem się do gmachu poklasztornego, w którym zasiadała komisja poborowa. Na obszernym dziedzińcu, zebrało się już mnóstwo chłopów żydów i mieszczan. Komisja rozpoczęła już swoje czynności w obszernym byłym refektarzu. Przecisnąłem się przez długi korytarz, zatłoczony ludźmi i zajrzałem do wnętrza refektarza przez drzwi, które co chwila otwierał strażnik wywołujący nazwiska, wzywanych do asenterunku. Przy długim stole siedziało paru wojskowych, przedstawiciele stanów, naczelnik powiatu i straży ziemskiej, dwaj lekarze i referent komisji. Jeden z lekarzy był cywilny, drugi zaś nosił mundur wojskowy. Przedstawiciele stanów: obywatel ziemski, kupiec i wójt chłop, ziewali; oficerowie i naczelnicy zabawiali się konwersacją. Referent tylko i dwaj lekarze zajęci byli, pierwszy protokółem, drudzy oględzinami popisowych, których wzrost i szerokość piersi wymierzał strażnik ziemski.

Na korytarzu panowała nieznośna duszna atmosfera, która skłoniła mnie do wydostania się na świeże powietrze. Oczekiwałem na dziedzińcu mej kolei, czas skracałem sobie przyglądaniem się różnym typowym fizyognomiom, to warzyszów mej niedoli, oraz ich rodzin. Chłopi, żydzi i małomieszczanie tworzyli oddzielne grupy. Wieśniacy i wieśniaczki ubrani byli odświętnie, gdyż udając się do stolicy powiatu uważali sobie za obowiązek przywdziać najlepszą przyodziewę. Mieszczanie, starsi zwłaszcza, mieli czapki barankowe na głowach, a każdy z nich okryty był długim granatowym płaszczem z peleryną. Żydkowie tylko byli nędznie odziani i podczas gdy chłopi i mieszczanie stali poważnie i mało co się do siebie odzywali, w grupie żydów panował nerwowy ruch i wrzaskliwy szwargot. Od czasu do czasu na dziedzińcu pojawiał się zrewidowany już popisowy.

— I cóż? pytali go wojacy z widocznem niepokojem.

— Ano, pedzieli: godzien

— To znaczy, że go wezmą — tłómaczył się cisnącym naokoło ludziom jakiś dymisjonowany żołnierz.

— Ano trudno! Wola boska widać taka — mówili z filozoficznym spokojem chrześcijanie.

— Ny ny! wus ist? sugne geszwind! wołali niecierpliwie żydkowie chórem gdy się do nich z korytarza jaki współwyznawca przecisnął.

— Ferfut! — odpowiadał płaczliwym głosem uznany za zdatnego pod karabin.

— Aj waj mir! A Schwarc jur wołano złorzecząc chóralnie.

Czasem znowu pojawił się żydek z uradowaną miną i wykrzykiwał głośno:

— Ich bin gefreit! Hört nur! Dus ist a feine kumisyje!

— Wtedy w grupie żydków hałas wzrastał a stare żydówki klaskały w dłonie podczas gdy mężczyźni krzyczeli:

— Haste Glück Dy ganef Sołst mir a gite kojse kaufen!

— Pana Osmalinskawo prosiał! Pan Osmalinskij jest? wołał strażnik.

— Jestem! odpowiedział przeciskając się do wnętrza gmachu. Nogi zadrżały przedemną a serce biło mi jak młotem.

— Pan apelował od świadectwa, wydanego przez starszego lekarza pułkowego? zapytał mie naczelnik powiatu.

— Tak jest — odrzekłem.

— Naczelnik polecił referentowi, aby odczytał głośno świadectwo, następnie zaś zwrócił się do mnie mówiąc:

— Proszę się rozebrać. Lekarze sprawdzą wiarogodność świadectwa.

— Proszę zdjąć tylko surdut i kamizelkę odezwał się bardzo głośno po polsku lekarz ubrany po cywilnemu. Mamy tylko zbadać serce.

Zastosowawszy się do żądania lekarza, poddałem się jego auskultacji.

(Dokończenie nastąpi.)